

Bo bez tego ani rusz

Stan tzw. „państwowej służby zdrowia” jest nam znany od lat. Jednym z najbardziej interesujących przejawów jej kondycji był fakt, że dwaj kolejni ministrowie zdrowia zmarli w czasie sprawowania swojego urzędu, a kto jak to, ale oni dostęp do lekarzy i usług medycznych mieli nieporównywalnie lepszy niż ktokolwiek inny. Nie pomogło.

Jak sprawy się mają możemy się jeno domyślać. Szef NFOZ nie musiał się niczego domyślać, bo zobaczył na własne oczy, na co się zanosi i wolał palnąć sobie w łeb niż babrać się w tym bagnie. Czym zresztą nawet mi trochę zaimponował, choć nie pochwalam takich metod.

A sytuacja jest patologiczna. Wynaturzony system ściąga od nas, stale zwiększany haracz w postaci przymusowej składki na ochronę zdrowia nie oferując w zamian już właściwie niczego. Znacznie uczciwsza od aparatu państwowego jest regularna mafia, bo ta przynajmniej za pobierane haracze oferuje autentyczną ochronę.

„Bezpłatna” opieka zdrowotna stała się już dawno mitem – kolejnym kłamstwem socjalizmu. Nawet wtedy, kiedy uda nam się dostać do „państwowego”, „bezpłatnego” lekarza to i tak znajdzie on sposób, aby wyciągnąć od pieniędzy. Sposoby są rozmaite – można konieczny zabieg przeprowadzić „od ręki” u tego samego łapiducha za opłatą, albo czekać w wielomiesięcznej kolejce na „łaskę” państwowej medycyny. Zwykle okazuje się, że potrzebne jest dodatkowe badanie (płatne – rzecz jasna), pobyt w szpitalu niby „darmowym”, ale załatwionym za łapówkę, a i w samym szpitalu okazuje się, że co chwila trzeba za coś tam dopłacać. Ale nawet, kiedy lekarz nie zrobi żadnej z powyższych rzeczy to i tak zapewne przepisze nam leki (prawie zawsze niepotrzebne, a nawet szkodliwe) takiego producenta, z jakim ma umowę i jaki go sownie opłaca. Nawet, kiedy leki są „za darmo” to musimy za nie zapłacić – w podatkach. Proszę zwrócić uwagę, że przy kompletnie już „zdechłej” służbie zdrowia apteki mają się znakomicie, a przemysł farmaceutyczny przynosi krociowe zyski i jest drugim (jeżeli nie pierwszym) przemysłem na świecie pod względem rentowności (po zbrojeniowym). Czy ma on interes w tym, aby człowieka wyleczyć? Bzdura! Nie ma żadnego. Człowiek zdrowy nie kupuje lekarstw, a więc chorych musi być jak najwięcej. Udaje im się to!

Czy można coś temu zaradzić? Można. Ale o tego trzeba ludzi świątłych i odważanych, którzy nie będą bali się znieść idiotycznego przymusu ubezpieczeń. Ludzi, którzy nie będą się bali zlikwidować państwowej służby zdrowia i wypuścić usług medycznych na w 100% wolny rynek. Czy znajdziemy takich odważnych? Poważnie w to wątpię. Ale nic nie szkodzi – w przyszłym roku system finansowy państwa i tak runie i proponowaną przez rozumnych, liberalnych ekonomistów kontrrewolucję wymusi samo życie. Bo bez tego ani rusz.

Mariusz Wąsack